

Korbut O konieczności badania
języka M-cha



IV. Zjazd historyków polskich w Poznaniu 1925.

Sekcja IV.

Gabrjel Korbut.

O konieczności najrychlejszego zbadania języka i wysłowienia Mickiewicza.

Żeby zrozumieć należycie poetę, trzeba znać dokładnie jego język, a przede wszystkim jego język potoczny, t. j. język, którym się porozumiewał w życiu codziennym, z rodziną, służbą, kolegami, przyjaciółmi i znajomymi. Bez znajomości jego języka powszedniego nie zrozumiemy nieraz i jego stylu poetyckiego, a i jego myśli. A język, którego używał Mickiewicz, nie tylko w życiu codziennym i w listach, ale i w poezji, nie był językiem we wszystkich swoich właściwościach rdzennie polskim, lecz językiem prowincjonalnym. Jak więc niepodobna zrozumieć psychy poety, nie zrozumiawszy wprzód psychy plemienia, z którego ród jego pochodzi (o czem, niestety, nasi badacze zwykle zapominają), tak trudno nieraz zrozumieć jego język, albo się mylnie go zrozumie, a więc i jego intencje, jeżeli się nie pozna przedtem dokładnie języka plemienia, z którego poeta pochodzi, lub plemienia, wśród którego żyje lub żył, a który naturalnie na jego język rodzimy, macierzysty czy ojczysty, wpływać musiał.

Mickiewicz nie był rdzennym Polakiem, lecz pochodził z rodu niegdyś białoruskiego (względnie litewsko-białoruskiego);¹⁾ dowodzi tego nie tylko jego nazwisko, ale i rysy jego oblicza, — jak tego dowodzą również nazwiska i rysy innych pisarzy, z Białejrusi pochodzących, np. Czeczot, Chodźko,

1) Zagadnienie pochodzenia plemiennego Mickiewicza poruszył pierwszy B. Dybowski w rozprawie: „Próba określenia składników rasowo-plemiennych uwidatnionych w postaci wieszca naszego Adama Mickiewicza”. (Kosmos 1898); psychiki plemiennnej M. Massonius w pracy; „Rozdwojenie myśli polskiej”. (Warszawa 1902)

Korbut.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

23.025

Kondratowicz, Pietkiewlcz i t. d. Dowiodą białoruskiego pochodzenia Mickiewicza niewątpliwie (jeżeli tego wyrazu filologowi użyć wypada) i badania ściślejsze nad psychiką i językiem Mickiewicza. W danym wypadku chodzi mi tu wyłącznie o język Mickiewicza.

Dotychczasowe objaśnienia właściwości językowych Mickiewicza w wydaniach jego utworów komentowanych, nawet charakter naukowy mających, stwierdzają niezbiecie, że komentatorowie Mickiewicza języka białoruskiego nie znają wcale, albo nie znają go dokładnie, nie znają również języka rosyjskiego i litewskiego; więc albo podają znaczenie wyrazu, nie używanego w Polsce rdzennej, na domysł (najczęściej chybiony), nie domyślając się wpływu białoruszczyzny na język Mickiewicza, albo uważają (bezzasadnie) dany wyraz, wyrażenie, zwrot, brzmienie lub formę językową za właściwość indywidualną poety lub za jego licencję poetycką, — gdy to jest białoruszczyzna. Mógłbym tu przytoczyć na dowód cały szereg przykładów mylnych interpretacji, wyjętych nie z komentarzy przygodnych popularyzatorów, lecz z objaśnień badaczy literatury specjalistów, ale nie mam na to miejsca, i poprzestaną na jednym, ale bardzo charakterystycznym: wyraz *durny* w wierszu „polały się łzy me... na moją młodość górną i durną“ objaśnia się zwykle przez „zuchwały“, „pyszny“, gdy tymczasem *durny* odpowiada pol. odurzony (oszołomiony), a tu znaczy poprostu: nierozsądny, lekkomyślny — a przecież jak się Mickiewicz zapatrywał na tę swoją młodość nie może być obojętnem dla badacza. Komentarze tego rodzaju nie tylko źle objaśniają Mickiewicza, ale z wydań naukowych przechodzą do wydań szkolnych i bałamucą młodzież.

A ileż-to swoistych wyrażen pozostaje bez objaśnienia dlatego tylko, że komentator nie umiał ich objaśnić, więc... pominął je milczeniem. Przytoczę dwa charakterystyczne przykłady z ostatniego naukowego wydania niektórych pism prozaicznych Mickiewicza. Jest w rozprawie „O krytykach i recenzentach warszawskich“ następujące zdanie: „Zabawnie było widzieć recenzentów, obracających wspólnemi siłami jedno wyrażenie lub wiersz, często niegodny uwagi, ciągnących go mozolnie na forum krytyczne, jak mrówki Karpiń-

skiego *tuszę* muchy lub ćwierć robaczka i ledwie nie upadających pod takim ciężarem“. Komentator widocznie przeraził się tego zdania i w obawie, aby czytelnik tych słów Mickiewicza do niego samego nie zastosował, wołał je pozostawić bez komentarza. Ale czytelnik ciekawy, nie znalazłszy wyjaśnienia tam, gdzie się go spodziewał, zajrzy najprzód do Karpińskiego i poszuka tych mrówek ciągnących mozolnie jakąś „tuszę“ muchy. — I oto w wierszu „Mrówka“ (str. 442—447 wyd. Tur.) przeczyta: „...zdaleka idzie coś obcego, ciągnąc za sobą muchy pół *tusza* przedniego“; a nieco dalej: „...tu całe much *tusze*“. Potem zajrzy do Lindego — tu znajdzie wyraz „tusz“, cytaty z Karpińskiego i objaśnienia: tusz to tuzin (!); albo zajrzy do Słownika Warszawskiego — i tu znajdzie ten wyraz „tusz“, tę samą cytata z Karpińskiego i to samo mylne objaśnienie, bezmyślnie za Lindem powtórzone. Ale Mickiewicz wiedział, w jakim znaczeniu Karpiński użył tego wyrazu i jaki ma rodzaj, bo znał dobrze język białoruski (Karpiński pochodził z Pokucia i przebywał tylko czas jakiś na Białejrusi). „Tusza“ w języku białoruskim i rosyjskim oznacza kadłub wypatroszony świni, a następnie także kadłub każdego zwierzęcia, a więc i kadłub muchy.

Drugi przykład znamieny: W tem samym wydaniu komentowanym, w artykule Mickiewicza o „Zofjówce“ Trembeckiego, czytelnik czyta: „mowa Trembeckiego potężna... bogata, rozmaita, powinnaby zawstydzić... nas, że tak ją na *czerkieską* przerabiamy“; szuka objaśnienia określenia „czerkieska“, ale go nie znajduje. Kto czytał artykuł Jana Śniadeckiego p. t. „O literaturze“, ten sobie przypomni jego wyrażenie: „biedny umysł ludzki w swym postępie pokazuje się *czerkieski*, chromy, i jak na łożu Prokrusta obcięty“ (Dzieła, wyd. Baliń. Warsz. 1837, t. IV, str. 81). Sięgamy do Lindego i znajdujemy tu, obok innych, określenia: „ladajaki, byle zbyć, nie rzetelnie dobry, i cytaty z pisarzy XVIII wieku.¹⁾

Albo weźmy wyraz *matecznik*. Żaden z komentatorów „Pana Tadeusza“ nie wspomina, że wyraz ten do poezji polskiej i do języka polskiego pierwszy wprowadził Mickiewicz,

1) W „Poezji Filomatów“, II, 295 znajdujemy czasownik „wyczerkiesić“, objaśniony mylnie: „po czerkiesku urządzić, gwałtem, samowolnie zmienić“.



że jest to wyraz białoruski. Zwrócił na to pierwszy uwagę prof. Rostafiński („Las, bór, puszcza, matecznik, jako natura i baśń w poezji Mickiewicza“). Komentatorowie uważali widocznie objaśnienie nieznanego w rdzennej Polsce wyrazu (użytego przez Mickiewicza po raz pierwszy w w. 736 p. III) za zbyt cenne, wobec tego, że Mickiewicz sam dał szczegółowy opis matecznika w pieśni IV. Ale nie należało na tem poprzestać, lecz sprawdzić rzecz, a więc sięgnąć do źródła, do białoruszczyzny. Na tych przykładach poprzestane.

Jeszcze przed 40 laty, w r. 1885, Antoni Bądzkiewicz nawoływał do rozpoczęcia szczegółowych i ścisłych badań nad językiem i stylem Mickiewicza, a przedewszystkiem „Pana Tadeusza“ (zob. art. „Projekt nowego opracowania „Pana Tadeusza“. Muzeum I) i próbował nawet nakreślić plan takiego badania; ale dopiero w ćwierć wieku potem ukazała się pierwsza praca naukowa nad językiem Mickiewicza pod względem gramatycznym i leksykalnym — Stan. Dobrzyckiego: „Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza (Prace Filol. VII. 1911). Jest to obszerna i cenna analiza językoznawcza właściwości językowych Mickiewicza, dziś już jednak nie wystarczająca, a to głównie dlatego, że autor nie wykazał w niej stosunku języka Mickiewiczowskiego do języka białoruskiego, co wywołało cały szereg zupełnie mylnych interpretacyj;¹⁾ zresztą nie uwzględnił prozy poety.

Przechodzę teraz do wniosku. Ażeby poznać dokładnie język Mickiewicza, co jest postulatem bardzo ważnym w badaniach nad twórczością poety, należy zbadać przedewszyst-

1) Jak mało uświadamiają sobie nasi badacze twórczości Mickiewicza wpływ białoruszczyzny wogóle na twórcę „Pana Tadeusza“ dowodzi też fakt, że komentatorowie dwu ostatnich (z r. 1921) wydań objaśnionych „Pana Tadeusza“, nawiązując do notatki Mickiewicza w p. III o „znajomej w Litwie pieśni gminnej o grzybach wychodzących na wojnę pod wodzą borowika“, powołują się na tekst takiej pieśni w języku litewskim (jak gdyby Mickiewicz, wspominając o „Litwie“, miał na myśli Litwę etnograficzną, a nie Białoruś), zamiast podać pieśń białoruską; a przecież, przed ćwierćwieczem jeszcze ogłosił tekst tej pieśni, nb. zapisany w Nowogródzkiem H. Łopaciński, co niedawno (1918) przypomniał W. Borowy (Echa pieśni ludowych w „Panu Tadeuszu“). Mickiewicz oczywiście mógł mieć na myśli tylko pieśń białoruską. Wpływ wierzeń ludu białoruskiego na koncepcję „Dziadów“ ledwo był u nas poruszony, a wpływ ideologii tego ludu na ideologię Mickiewicza wogóle, — nawet nie przypuszczony.

kiem język potoczny Polaków zamieszkałych na obszarach białoruskich i litewskich w dobie przebywania Mickiewicza na tych obszarach¹⁾, a więc określić stosunek tego języka do języka białoruskiego z jednej, a litewskiego z drugiej, to znaczy wskazać jakie pierwiastki językowe wsiąknęły z białoruszczyzny, względnie z litewszczyzny, do mowy codziennej ówczesnych Polaków t. zw. Litwinów. Następnie należy przystąpić do zbadania języka literackiego ówczesnych wybitnych pisarzy, na t. zw. Litwie zamieszkałych, a przede wszystkim języka Jana Śniadeckiego²⁾, który można uważać za normę tego języka, a w którego pismach Mickiewicz niewątpliwie rozczytywał się pilnie w dobie swoich studiów uniwersyteckich w Wilnie i pracy nauczycielskiej w Kownie; na języku Jana Śniadeckiego, za wzorowego wówczas stylistę polskiego uważanego, kształcił Mickiewicz swój język literacki. Po zbadaniu w ten sposób języka, przez Mickiewicza odziedziczonego czy przejętego, można dopiero wskazać właściwości indywidualne, zarówno w języku, którego używał, porozumiewając się z rodakami, jako potocznego, a który się utrwalił głównie w dochowanych jego listach, jak i w języku literackim, który utwalony został w jego dziełach.

Zbadanie takie metodyczne i ściśle naukowe języka Mickiewiczowskiego jest postulatem dla badaczy niezmiernej doniosłości, zarówno dla językoznawców, jak i dla historyków literatury. Twierdzenia tego, jak sądzę, bliżej uzasadniać nie potrzebuję.

1) Znaczny materiał językowy do poznania tej mowy posiadamy obecnie w „Korespondencji Filomatów“.

2) Zbadanie języka, pod względem gramatycznym i leksykalnym, głównych naszych pisarzy XIX stulecia jest bardzo ważnym postulatem. Bez takiego bowiem naukowego, metodycznego zbadania języka piśmiennego wybitnych pisarzy naszych ubiegłego stulecia nie da się ułożyć prawdziwie „akademicki“ słownik języka polskiego nowożytnego. Najobszerniejszy z dotychczasowych, pod względem ilości zebranych słów, ale bardzo ubogi pod względem ilości cytata i z Lindem pod tym względem równać się nie mogący, t. zw. „Słownik Warszawski“, oparł swój słowozbiór na materiale językowym, zebrany przez przygodnych współpracowników, w sposób nieumiejętny i niesystematyczny, z różnych książek i broszur autorów przeważnie trzeciorzędnych, cytata zaś nie podaje dokładnie, a więc trudno je sprawdzić; z tego i z innych powodów Słownik ten wartości naukowej nie posiada i polegać na jego informacjach niepodobna.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 11
Tel. 26-68-83

F

23.026